Nr. 62 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 17 marca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sejm pracuje nad ustawami o samorządzie.
Proklamowanie strejku metalowców w Łodzi.
Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.
„Mieszkanie“ -- bez ścian -- bez dachu i podłogi...

Sejm zbierze się 22-go marca.

Uchwały konwentu senjorów. — Porządek dzienny plenum sejmowego.

WARSZAWA, 15. marca. (tel. wł.) Dziś pod przewodnictwem marszałka Rataja obradował konwent senjorów sejmu. Chodziło o ustalenie planu prac sejmowych w najbliższej przyszłości. Pierwsze plenarne posiedzenie sejmu odbędzie się 22. b. m. o godz. 4-tej popoł. Porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje poprawki senatu do budżetu, sprawozdanie Najw. Izby Kontroli, sprawozdanie komisji konstytucyjnej, o ust. o zgromadzeniach i ewentualne sprawozdanie komisji admnitsracyjnej o ust. o samorządzie, gdyby te ustawy były do tego czasu ukończone.

Na dalszym planie prac, znachodzą się, sprawa zmiany konstytucji w kierunku prawa sejmu do rozwiązania się mocą własnej uchwały, ewentualnie sprawa zmiany ordynacji wyborczej, gdyby ją ukończyła komisja konstytucyjna.

Na zapytanie tow. Czapińskiego, marszałek wyjaśnił, że nie ma żadnej wiadomości co do projektów zamknięcia sesji parlamentarnej, po ostatecznem ukończeniu budżetu.

———

PROJEKTY ZAMKNIĘCIA SESJI PARLAMENTARNEJ.

WARSZAWA, 15. marca. (tel. wł.) W kołach politycznych twierdzą, że zwyczajna sesja sejmu i senatu zostanie zamknięta przez prezydenta niezwłocznie po ostatecznem załatwieniu w sejmie poprawek senackich do budżetu i do ust. skarbowej.

—:::—

Marsz wojsk kantońskich na Nankin.

Szanghajowi grozi odcięcie.

LONDYN, 15. marca. (Pat.) „Times“ donoszą, że admirał Jang komendant floty chińskiej na wodach w pobliżu Szanghaju przeszedł na stronę Kantończyków z wszystkimi podwładnymi i oficerami. Flaga republiki chińskiej została zastąpiona przez flagę kantońską. Flota składa się z 4. krążowników, 4 torpedowców i 3 kanonierek.

LONDYN, 15. marca. (Pat.) „Westminster Gazette“ donosi z Szanghaju, że obywatele angielscy i amerykańscy zostali wezwani do opuszczenia Nankinu, a to z powodu nieuniknionego zajęcia tego miasta przez wojska kantońskie. Władze chińskie w Szanghaju wprowadziły sądy doraźne.

LONDYN, 15. marca. (Pat.) Według ostatnich wiadomości, wojska kantońskie maszerują zwolna lecz nieprzerwanie na Nankin i znajdują się obecnie w odległości około 40 klm. od miasta. Obsadzenia Nankinu należy się spodziewać w najbliższym czasie. Z tą chwilą nastąpi zupełne odcięcie Szanghaju od armji północnej.

Strejk w Łodzi.

Dziś proklamowano strejk metalowców.

WARSZAWA, 15. marca (tel. wł.). Strejk w przemyśle włókienniczym trwa bez zmian. Dziś policja aresztowała członków komitetu strejkowego, którzy poszli do fabryki Poznańskiego, aby namówić do nieprzystępowania do pracy kilku udających się tam drukarzy fabrycznych.

Na skutek interwencji Zw. Zaw. aresztowanych po godzinie zwolniono. Ze Zgierza donoszą także o aresztowaniu kilku członków komitetu strejkowego, których na interwencję Zw. Zaw. wypuszczono na wolność. To też na dzisiejszem zgromadzeniu strejkujących uchwalono jednomyślnie rezolucję, protestującą, między innemi, przeciw takiemu postępowaniu policji, domagającą się kategorycznie od władz zagwarantowania robotnikom pełnej wolności strejkowej. Dalej rezolucja domaga się zaostrzenia strejku i rozszerzenia na inne zawody.

Dziś o godz. 7.30 wiecz. rozpoczęła się konferencja delegatów ministerstwa pracy p. Klotta i p. Ulanowskiego, z przemysłowcami.

Dziś został proklamowany w Łodzi strejk metalowców. Strejkujący żądają 32 procent podwyżki. Dotąd stanęło 50 proc. pracujących.

Dziś wicepremjer Bartel przyjął tow. Ziemięckiego i zakomunikował mu, że na czwartek ma zamiar zaprosić przemysłowców włókienniczych na rozmowę do Warszawy.

Obrona prawa wyborczego

na komisji konstytucyjnej.

WARSZAWA, 15. marca. (tel. wł.) Dziś pod przewodnictwem pos. Głąbińskiego, obradowała komisja konstytucyjna, kontynuując dalej sprawę ordynacji wyborczej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego tow. Czapiński oświadczył,, że lewica, która manifestacyjnie opuściła poprzednie posiedzenie, obecnie wraca, gdyż komisja usunęła projekt kurji narodowościowych na wschodzie, które budziły wątpliwości konstytucyjne. Prof. Głąbiński zaproponował, aby wybraną na poprzedniem posiedzeniu podkomisję dla ordynacji wyborczej, uzupełnić przedstawicielami lewicy. Do podkomisji weszli z lewicy tow. Czapiński Połakiewicz (Stron. Chł.) Schreiber (Koło Żyd.) Bagiński (Wyzw.) i Chrucki (Kl. Ukr.)

Pozatem pos. Konopczyński (ZLN.) i pos. Popiel (NPR.) oprócz poprzednio wybranych pos. Głąbińskiego ZLN.) Dubanowicza (Ch. N.), Bryły (Ch. D.) Kiernika (Piast).

Tow. Niedziałkowski stwierdza, iż owa podkomisja ma za zadanie rozpatrywać nie kwestję specjalnych województw wschodnich, lecz całość ordynacji wyborczej. W przeciwnym bowiem razie, przedstawiciele lewicy nie mogliby brać udziału w takiej podkomisji.

Pos. Głąbiński zgodził się z takiem zrozumieniem zadań podkomisji, poczem posiedzenie komisji odroczono do 18. b. m.

———

OBRADY PODKOMISJI.

O godzinie 5-tej popoł. zebrała się podkomisja. Pos. Głąbiński proponował zmniejszenie mandatów bodaj do 350 jeśli nie do 300 lub 320.

Pos. Błażejewicz zapytuje lewicę, czy się zgodzi na jakiekolwiek zmniejszenie mandatów.

Dr. Schreiber godzi się na zagwarantowanie słusznych praw mniejszości polskiej na kresach, ale żąda także zagwarantowania reprezentacji dla Żydów i to w całej Polsce. Dalsze obrady pojutrze popołudniu.

—:::—

Manifestacja na cześć tow. Daszyńskiego w Krakowie.

Ubiegłej niedzieli odbyła się na cześć wodza proletarjatu polskiego tow. Daszyńskiego wspaniała manifestacja krakowskiej klasy robotniczej. Masy robotnicze stawiły się tłumnie na zew partji i związków zawodowych: tak licznego zgromadzenia w zamkniętym lokalu nie pamięta Kraków od dłuższego czasu. Natłok był tak wielki, że ludzie zawisali niemal pod sufitem, wsparci na przepierzeniach odgradzających loże teatru przy ulicy Bajskiej byle tylko słyszeć ukochanego wodza robotniczego.

O godzinie 10.30 zagaił zgromadzenie tow. poseł dr. Bobrowski, witając zebranych imieniem krakowskiej Rady Rob. PPS. i Rady Związków zawodowych. Na estradzie stanął tow. poseł Daszyński. Na jego widok sala zagrzmiała okrzykami „niech żyje" i oklaskami; przez długi czas trwał ten huragan okrzyków na cześć pioniera socjalizmu i trybuna ludowego.

Zabrał głos tow. poseł Bobrowski, podkreślając, że w ciągu swej 30-letniej pracy oddał tow. Daszyński niespożyte usługi ruchowi robotniczemu — wiódł go od zwycięstwa do zwycięstwa. Jest dla nas potrzebą serca, by dziś powiedzieć tow. Daszyńskiemu, że go czcimy i kochamy.

Mówca proponuje prezydjum w następującym składzie: tow. Daszyński honorowy przewodniczący, Sułczewski, Packan, Bryniarski, Sokołowski Andrzej, Gwóźdź, Klemensiewicz, Haecker, Jura, Bobrowski, Rutkiewiczowa i Królikowska.

Następnie wybrano prezydjum, którego honorowym przewodniczącym został tow. Daszyński.

Z kolei rozpoczęły się przemówienia.

Tow. red. Haecker powitał tow. Daszyńskiego, podnosząc m. in., że 30 rocznica wyboru tow. Daszyńskiego do parlamentu austr. była zarazem dniem przełomowym w historji naszego ruchu.

Tow. poseł Norbert Barlicki, prezes CKW. PPS., sławił nieugięty charakter, siłę woli oraz płomienne serce tow. Daszyńskiego. Jak przed 30 laty, widzimy go dziś na czele proletarjatu, na czele walczących o przebudowę świata. Nie był on nigdy działaczem i przedstawicielem jednego tylko zaboru. Niezapomniane są nigdy zasługi Daszyńskiego

PODCZAS REWOLUCJI W 1905 ROKU

gdy pomocą swą i opieką otaczał tych, którzy uciekli z pod szubienic i tu w Krakowie szukali azylu. — W międzynarodówce przedwojennej wywalczył tow. Daszyński reprezentację socjalizmu całej Polski. Przychodzą wielkie wstrząsy dziejowe, straszliwa wojna — pod skrzydłami opiekuńczemi Daszyńskiego rosną zalążki polskiej siły zbrojnej.

POD JEGO TO SKRZYDŁAMI JÓZEF PIŁSUDSKI ORGANIZUJE SWE LEGJONY.

Nie wiem, czy Józef Piłsudski o tem pamięta — ale my pamiętamy i nie zapomnimy. W wolnej republice jednoczy tow. Daszyński socjalizm polski w jedną silną polską partję socjalistyczną.

Szczęśliwy jestem, że imieniem CKW. mogę uchylić czoła przed tym człowiekiem, a zarazem schylam czoło przed Tobą, dzielny, a mężny proletarjacie miasta Krakowa!

Następnie zabrał głos tow. poseł Adam Kuryłowicz, prezes zarządu głównego ZZK. podkreślając zasługi tow. Daszyńskiego na polu ruchu zawodowego, wspominając czasy kiedy tow. Daszyński, jako młody poseł występował niezmordowanie w obronie prawa zrzeszania się robotników w Związkach zawodowych.

Nakoniec składa mu tow. Kuryłowicz wyrazy czci w imieniu 75 tysięcy kolejarzy zorganizowanych w klasowym Związku zawodowym ZZK.

Po śpiewie chóru i odegraniu przez orkiestrę „Czerwonego Sztandaru", wśród entuzjastycznych oklasków zabiera głos tow. Daszyński.

Mowa tow. Ignacego Daszyńskiego.

Tow. Daszyński przypomina najpierw dawne dzieje z przed lat 30, kiedy to robotników, chłopów i żydów powszechne oburzenie przeciw systemowi, panującemu gwałtem i oszustwem, złączyło do walki wyborczej za kandydaturą socjalisty — Daszyńskiego. Wypowiedziano wojnę brudowi i szalbierstwu. Wszechwładny książę-pan i ludowiec-antysemita, odeszlli z kwitkiem od urny wyborczej, a chłopi, robotnicy i żydzi wybrali posłem Daszyńskiego...

Między czasami dzisiejszemi, a początkiem naszego ruchu jest krwawa przepaść, wojna światowa, która rzuciła przeciw sobie miljony uzbrojonych robotników i chłopów. Po wojnie tej Europie pozostał honor i krew, a Ameryka zgarnęła złoto i pracę. Wojna przyniosła za sobą

INFLACJĘ, DROŻYZNĘ I BEZROBOCIE.

Oto

TRZY PLAGI, KTÓRE DO DNIA DZISIEJSZEGO GNĘBIĄ NIETYLKO POLSKĘ, ALE I CAŁĄ EUROPĘ.

Jak rak zgryzają one organizm kapitalizmu i dręczą proletarjat. Niska wartość zarobków daje się we znaki tym, którzy pracują. Dlatego stoimy przed olbrzymiej wagi zadaniem: podniesienia i polepszenia zarobków ludzi pracy.

W tej chwili 140 tysięcy włókniarzy stoi w walce o podniesienie swych zarobków. Cześć im! Podwyżki płac robotniczych muszą być wywalczone — ale to jest kwestja siły i my musimy być silni. Nie można dłużej patrzeć na to, jak człowiek dorosły i silny zarabia 6 zł. dziennie —

ZARABIA SOBIE GŁÓD!

Mamy być zjednoczeni, uświadomieni i silni, aby wygrać walkę z kapitalizmem! — Nikt nie śmie wbijać klina między was!

Ta walka robotników o podwyższenie zarobków nie wyczerpuje jednak całego zadania społecznego klasy robotniczej. Albowiem wraz z zaostrzaniem się konfliktów między robotnikami, a kapitalistami, pojawia się faszyzm — faszyzm biały, faszyzm czerwony i

FASZYZM OSZUKAŃCZY,

który powiada: my chcemy sejmu, ale tylko dla siebie, a nie dla robotników i chłopów. To są pomysły pana Głąbińskiego. — Ale my już siedzimy w sejmie i my tak łatwo na ten faszyzm nie pozwolimy! Cóż więc robi poseł Stanisław Głąbiński? Zwraca się do Marsz. Józefa Piłsudskiego! „Marcy nie mieli prawa głosowania, tylko endecy". Nazywają Piłsudskiego aniołem lub djabłem, ale nie słyszałem, by go nazywano głupcem — a Głąbiński chce go zrobić głupcem! Jeżeli na tem polu klasa robotnicza nie okaże się silną, to zwycięży zalew faszyzmu czy komunizmu (długotrwałe oklaski).

Dalej przemawiał tow. Jaworowski imieniem socjalistycznej klasy robotniczej Warszawy.

Ostatnim mówcą był tow. poseł dr. Zygmunt Marek, który zobrazował w potężnych słowach walkę tkaczy łódzkich o lepszy byt, podkreślając, że strejk łódzki jest sygnałem ostrzegawczym dla rządu Gdy stosunki pójdą tak dalej, gdy drożyzna będzie rosła, gdy rząd będzie forytował tylko sfery kapitalistyczno- obszarnicze, to niezadowolenie mas, będzie tak wzrastało, że masy zrozumieją, iż trzeba wyjść z tej martwoty, a może przystąpić do strejku masowego, aby ratować życie (długotrwałe oklaski).

Mówca odczytał rezolucje, które jednogłośnie przyjęto. Tow. Haecker zamyka imponujące zgromadzenie okrzykiem na cześć PPS., który zebrani z zapałem podjęli, poczem rozeszlli się ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" na ustach.

Mussoliński imperjalizm.

Prasa kwestjonując „pokojowość" Europy zwraca szczególnie uwagę na szerzone przez pisma niemieckie wiadomości o rzekomych powikłaniach wojennych grożących Europie wschodniej oraz na informacje o przygotowaniach wojskowych Włoch.

W czasopiśmie angielskiem „Referee" omówiono w ostatnim czasie stan militarnych przygotowań włoskich na granicy francuskiej, w szczególności zaś rozlokowania wojsk włoskich pomiędzy Aosta a Ventimiglia. Pierwotnie w planie włoskim leżeć miały głównie demonstracje morskie przeciw Korsyce i Tunisowi, licząc na współdziałanie, co prawda, dość wątpliwe, tamtejszych Włochów, wreszcie myślano o akcji przeciw Nicei.

Od zeszłego roku, wedle „Referee" wzmacniano stale siły rozłożone nad granicą francuską z myślą o ataku odrazu na Lyon. Dzisiaj —, twierdzi dalej „Referee' —

POMIĘDZY AOSTĄ I VENTIMIGLIA ROZLOKOWANYCH JEST OKOŁO 15.000 KOMBATANTÓW FASZYSTOWSKICH,

znakomicie wyekwipowanych. Za nimi znajduje się armia regularna, a potem masa.

OKOŁO 300.000, MILICJI FASZYSTOWSKIEJ.

Te siły zbrojne rozmieszczone są dywizjami, mającemi za podstawy Aostę, Turyn, Aleksandrję, Savonę, Porto Maurizio i Ventimiglia. Każda dywizja zaopatrzona jest w mitraljezy, w artylerję posiadającą baterje górskie, w aparaty gazowe, pociski ogniste i oddziały automobilów pancernych. Siły te są wciąż wzmacniane. Doliny Aosty i Lanzo przedstawiają obraz wielkiej ruchliwości: są to bowiem najważniejsze drogi dojazdowe ku granicy. W niektórych punktach tych okolic drogi są zarezerwowane dla transportów wojskowych i każdy obserwator naraża się tam na wielkie ryzyko..

Plan włoski — wedle tego — polegałby na

ZAATAKOWANIU GŁÓWNEMI SIŁAMI OŚRODKA FRANCUSKIEJ PRODUKCJI AMUNICYJNEJ,

mianowicie centrum przemysłowego Saint Etienne i Lyonu, odległego o 160 kilometrów od najbardziej wysuniętej dywizji włoskiej.

Jednocześnie z temi wiadomościami przywódca angielskiej partji pracy Mac Donald wystąpił w „Evening Standard" z atakiem na imperjalistyczną politykę Mussoliniego wskazując w szczególności, że

PROWADZI ONA DO WOJNY NA BAŁKANIE.

Wystąpienie to jest w związku z wiadomościami o mającym jakoby niedługo nastąpić przewrocie politycznym w Albanji oraz o mającem jakoby w związku z tem nastąpić

ZAJĘCIU PRZEZ WŁOCHY WAŻNYCH PUNKTÓW STRATEGICZNYCH W ALBANJI

w myśl traktatu włosko-albańskiego. Narazie faktem jest tylko, że Albanja przeprowadza u siebie reformę wojskową. Cały kraj podzielono na 8 okręgów i poczęto tworzyć bataljony terytorjalne oraz organizować artylerję, którą kształcą oficerzy włoscy.

Imperjalizm Mussoliniego staje się niebezpieczny dla pokoju Europy.

—:::—

Jak żyją i mieszkają ludzie pracy?

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

„Mieszkanie“ -- bez ścian -- bez dachu i podłogi...

Dziwna to zaiste historja — i trudno byłoby w nią uwierzyć, gdyby — niestety — nie była prawdziwą!

...Ale — może szkoda tych słów, które swoją pospolitą szatą i miarą chciałyby zobrazować cały bezmiar nędzy „nagiej rzeczywistości“ — cały ogrom cielesnej i duchowej katuszy jednego z tych, którzy — wcale nie mieszkają.

— Powojenne społeczeństwo ma wiele zrozumienia i wiele bardzo wiele sentymentu dla... bohaterów kinowych — wysoce tragedją życia napiętych dramatów — rozgrywających się między jednem a drugiem sutem śniadaniem — w komfortowem atelier wytwórni filmowej.

...Ale, ale, zbyteczny sentymentalizm! — zresztą, są to beztroskie wymysły, fantazja cierpiących na spleen... majaki ludzi niemających nic lepszego do roboty, jak zatruwać życie spokojnym obywatelom obrazami współczesnej nędzy i ostatecznego upadku szerokich mas społecznych, wyjętych poprostu z pod wszelkich praw życia i obywatelstwa.

Ludzie bezdomni — to jakieś legendarne postacie, bohaterzy powieści, ekranu — ale w życiu, tu, dziś, pomiędzy nami?

Klęska mieszkaniowa w Polsce przybiera właśnie wszelkie cechy kataklizmu, którego konsekwencje mogą stać się bardziej nieobliczalne niż ignoracja „odpowiedzialnych czynników“.

Ten oto lichą farbą naszkicowany obraz przeżyć

JEDNEGO Z LUDZI BEZDOMNYCH

nie rości sobie bynajmniej być odzwierciadleniem całego ogromu nędzy — jest to tylko jedna kropla w piętrzącym się groźnie potwornym żywiole.

Nie mogę sobie dokładnie przypomnieć co właściwie skłoniło mnie do zatrzymania się tuż obok nieznanego mi dotąd osobnika pilnie „studjującego“ na placu Halickim nasz afisz, „Ankiety miesszkaniowej“. Być może że spowodował to dziwnie bolesny i szyderczy zarazem uśmiech na jego twarzy, który mimowoli zauważyłem. Dziwny to śmiech — bo przez zaciśnięte kurczowo szczęki.

Zrozumiałem. Tak śmieją się ludzie, których minęła już krańcowa wściekłość, rozpacz i licho wie co jeszcze. W poczuciu swojej bezsiły mogą tylko uśmiechać się tym strasznym niesamowitym wprost uśmiechem. Ni stąd ni z owąd wdaliśmy się w rozmowę.

— Mieszkanie? — ha — ha! — a no tak! — pewnie, rozumie się... i to jeszcze jakie...

Wyraziłem gotowość obejrzenia, tłumacząc równocześnie w jakim celu.

— Ha — ha — ha! — a no widzi pan,

JA BO TO MAM TAKIE MIESZKANIE! ŻE ANI-TAM — PSIAKREW! — DACHU NIEMA, ANI ŚCIAN, ANI PODŁOGI!

Słowa te wypowiadane z dziwnie zjadliwem sarkazmem przy akompanjamencie tego gryzącego śmiechu nasunęły mi myśl, że być może, mam do czynienia z...

Jakby odgadując moje przypuszczenie mój interlokutor kiwnął przecząco głową i robiąc równocześnie palcem znak kółka na czole wyszeptał rechoczącym głosem:

— O! co to, to nie! — niech się pan nie boi — wszystkie klepki w porządku!

Usadowiliśmy się w „zafundowanym“ przezemnie tramwaju i w drodze do „mieszkania“ bez drzwi i okien, wogóle bez wszystkiego, bezdomny wykładał mi teorję swojego niesamowitego śmiechu, który jak zgrzyt po szkle wwiercał mi się nieustannie w uszy.

— Mieszkań, widzi pan to ja mam właściwie kilka, każde rozumie się pod innym adresem — ha! haa! Zależnie od pory roku, pogody no i okoliczności.

Teraz na przykład „pracując na magistrackiem“ „mieszkam“ na dworcu głównym. Czasem w poczekalni - a jak jest bardzo krucho z policją, no to o kilka pięter niżej w tym tunelu pod spodem. Są tam całkiem przystojne „mieszkania“ — bez gospodarza, bez czynszu — no i bez mebli — ot trochę słomy i kułak pod głowę i człowiek „puchnie“ że aż miło. Ale chwała Bogu idzie już wiosna — przeniosę się do swojej willi w parku Kilińskiego — tam to raj! Kwiatki pachną — ćwierkają wróbelki, żyć — nie umierać! — do jasnej troistej cholery! -- Czasem znów — jak mnie „wykurzą“ — te od robienia porządku — no to i na to jest rada — mam jeszcze dwa „mieszkania“ na placu „Targów“ — o wtenczas galant śpię sobie w pawilonie — rozumie się pod drzwiami, ale przynajmniej są drzwi — i jest do czego zapukać...

Tamtego roku w zimie to nawet przez cztery dni „mieszkałem“ w tym małym domku w krzakach — wie pan gdzie... tam gdzie są te dwa 00. Kawałek drutu, otwiera się i kwita... „mieszkam“ i nikogo się nie pytam. Trudno czasem trzeba i w furdygarni odpokutować za czynszowe. Mówili mi tam, że jestem włóczęga. Powiedziałem panu sędziemu, że to nawet „bardzo nieładnie“ włóczyć się — ale on się zaraz złościł.

Znaleźliśmy się na głównym dworcu

— Czy może mi pan podać swoje nazwisko — zapytuję — chcę to wszystko opisać.

-- Opisać?... a pisz pan sobie do jasnej choroby — ja nie chcę „stać“ w gazecie — co to zamordowałem kogo, obkradłem? — albo co innego?... a pan myśli że to coś pomoże? zaraz mnie poproszą — chodź tu — bo ty biedny! — masz tobie mieszkanie, uczciwą robotę — a idź pan! niech to wszystko jasny szlak trafi! mam dość!!' — Albo to ja jeden jestem taki?

Zresztą, choćby — nie chcę nic darowanego — mam żonę i troje dzieci — a dzieci oj, żeby pan zobaczył, aniołczeta.

I naraz znika cały sarkazm uszczypliwej zjadliwości — i człowiek ten w jednej chwili staje się tkliwy i potulny, sam jak małe dziecko — nawet tzv potrafi wydobyć ze siebie, czegobym po takim wstępie nigdy nie przypuścił.

Dowiaduję się szczegółów. Kilka lat wstecz. Komisja delimitacyjna na pograniczu polsko-rumuńskim przeprowadzała nową granicę. Stefan M. posiadał chałupinę i odrobinę ziemi — mórg jeden, czy coś takiego. Sam pracował dorywczo, to w Śniatynie, to w Kołomyji lub w Zabłotowie. Kwalifikowanym robotnikiem nie jest. Ale młody, rzutki człowiek znudził sobie niepewność życia na pograniczu — sprzedał co miał i jazda z rodziną do wielkiego miasta, bo tu możliwość zawsze jakiego takiego zarobku. Z początku szło nieźle — było i mieszkanie i robota — a co za tem idzie i... szczęście rodzinne — takie, jakie ono może być u robociarza. Ale później cały rok bez pracy. Wszystko djabli wzięli. Rumacja — baraki dla bezdomnych — przybyło w rodzinie. Rozpacz. To chore — wszyscy niedojadają. — Zdechnąć przyjdzie. — Miałem już raz siekierę w ręce powiada S. M. — nocą myślałem porąbię na kawałki i te maleństwa i ją, a później sznur na szyję. — i bierz mnie djabli... Ale to najmniejsze dziecko! Nie da rady. Uciekłem z tego piekła-domu.

Pożyczyłem ręczny wózek — naładowaliśmy graty i bachory i przez 5 dni wędrowaliśmy do znajomych w I...wie wioska około 45 klm. od Lwowa). Siedzi tam babisko z dziećmi — a ja tu we Lwowie łapię co mogę — byle ino grosza dostać, bo tam pyskate buziaki drą się w niebogłosy — w dodatku nie wszystko to razem w kupie jedno tam, drugie gdzie inaziej — ale niech tam — lepiej niż w barakach.

Najmniej 15 zł. mies. musiałbym dać za mieszkanie dla siebie — a pan wie co to znaczy — to jest cała kupa chleba — 25 bochenków — lepiej cały miesiąc nie mieszkać — niż nie jeść.

Co ja zarobię? — 2.80 zł. dziennie! Toż ja żałuję na bilet kolejowy wydać tych parę złotych i często piechotą walę do dzieciaków — i dla tego widzi pan śmieję się ze siebie samego — ze wszystkich i ze wszystkiego. Ale jak przestanę się śmiać... to będzie źle — i wszystko mi jedno... *S. H.*

Jan Kozakiewicz

Dziś otrzymaliśmy telefoniczną wiadomość z Kołomyji, o śmierci śp. towarzysza Jana Kozakiewicza. Wiadomość ta dotknie boleśnie klasę robotniczą, zwłaszcza jej starsze pokolenie, wśród którego działał czynnie.

Ś. p. Kozakiewicz, był typem wyrosłym na przełomie czasów, kiedy z konspiracji ruch ludowy ówczesnej Galicji wyłonił się na światło dzienne. Fakt ten odbił się na jego psychice, może nawet do ostatnich dni żywota. W ruchu robotniczym odegrał wybitną rolę zwłaszcza na bruku lwowskim, w latach od 90 do 900 setnego. Charakterystyczną tę postać znał każdy robotnik. W wyborach w 1897 z kurji V. został wybrany do parlamentu w ciężkiej walce z klerykałami z występującym wówczas na arenie politycznej radykałem Breiterem. W następnych wyborach kandydatury nie postawił. Nie zadowolony ze stosunków wśród których pracować przyszło, wyjechał do Ameryki, gdzie pracując w najrozmaitszych zawodach, zawsze wierny socjalizmowi przebywał do roku 1923. Po tej tułaczce wrócił do Wolnej Rzeczypospolitej, o której marzył wśród miljonowej emigracji. Lwów robotniczy przyjął go bardzo serdecznie. Warunki jednak nie pozwoliły mu tu osiąść. Wyjechał na jakiś czas do Poremby, w kieleckiem, gdzie zajęty był w fabryce założonej przez Stow. Mechaników amerykańskich poczem wrócił z powrotem do Lwowa, potem do Kołomyji, gdzie zmarł na stanowisku jak dyrektor Kasy chorych.

Dzielimy się z ogółem robotników tą smutną wiadomością w krótkim nekrologu, zostawiając szczegółowy życiorys i naświetlenie tej postaci na później, dziś łączymy się w bólu serdecznym z towarzyszami Kołomyji, przesyłając serdeczne współczucie.

Cześć pamięci ideowego człowieka i wiernego socjalizmowi i partji Towarzysza.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek, o godz. 4. popoł.

Kongres łotewskiej partji socjalist.

M. I. 2 i 3. kwietnia odbędzie się w Rydze 12. Zjazd Socjalno - demokratycznej Partji robotniczej Łotwy.

Porządek dzienny przewiduje między innemi sprawozdanie reprezentantów Socjalnej demokracji w rządzie, w którym, jak wiadomo, bierze udział jako najsilniejszą partja koalicyjna. Tak składać będą sprawozdania minister dla spraw zewnętrznych, minister finansów, minister oświaty i minister pracy.

Dalszy wzrost bezrobocia.

WARSZAWA, 14. marca. Pat.) Ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 26. lutego do 5. marca wykazuje 213.043 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła o 96 osób.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 16 marca

ZARZĄD TELEFONÓW LWOWSKICH podaje do wiadomości P. T. Abonentów, iż począwszy od 17. marca b. r. zostanie doręczony przez posłańców (za filurą) nowy spis abonentów sieci lwowskiej i okręgu Lwowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Należność za spis w kwocie 2 zł. doliczona zostanie do rachunku za abonament za Kwiecień. 161—1

KLUB RADNYCH PPS. odbędzie posiedzenie dziś we środę o godz. 6. wiecz. w biurze tow. Obirka.

OSZUSTWA SKARBOWE W BIAŁEJ — BIELSKU. W fabryce likierów Frenkla w Białej- Bielsku, władze wykryły oszustwa na szkodę skarbu państwa w kwocie około pół miljona złotych. Popełniono je w ten sposób, że czysty spirytus sprzedawano jako skażony, wskutek tego unikano opłat 7 zł. na jednym litrze spirytusu. Jeden z dyrektorów tej fabryki wmieszany w tę aferę, zbiegł zagranicę. Aresztowano dwóch urzędników Monopolu spirytusowego oraz kilku urzędników fabrycznych.

WYPADEK KOLEJOWY NA GRANICY RUMUŃSKIEJ. Na stacji granicznej w Niepołokowcach, podczas szybowania pociągu towarowego nastąpiło zderzenie lokomotywy z pociągiem przyczem zostało rozbitych 10 wagonów. W czasie wypadku zginął Walerjan Manugiewicz, magazynier kolejowy zam. w Łużanach.

DEMON ALKOHOLU. Stanisław Chrobaczek, w towarzystwie kolegów Wład. Gajewskiego, i Jana Nalewajki udał się do restauracji M. Bodingera przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie raczyli się wódką i piwem.

Gdy przyszło do zapłaty cechy w kwocie trzech złotych, goście ci wywołali awanturę i nie chcieli wyrównać należytości. Możnaby nawet sądzić, że awanturę tę sprowokowali oni świadomie, aby zarobić na bezpłatny nocleg w policji. Zamiar ich miał powodzenie, gdyż odstawiono ich w komplecie do aresztu.

Władysław Sołtys, pijany, wywołał awanturę na pl. Bernardyńskim, oraz pobił sierżanta R. Pieruszewskiego. Sołtysem zaopiekowała się policja.

DWÓCH JÓZIÓW CHCE SIĘ WYKIEROWAĆ NA WŁÓCZĘGÓW. 13- letni Józef Środa, zbiegł onegdaj z domu rodziców, zam. przy ul. Kętrzyńskiego l. 3. Józef Blam, zam. przy ul. Jachowicza l. 10, doniósł policji, że 16- letni syn jego Józef, wydalił się z domu, przed trzema dniami i słuch za nim zaginął.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy włamali się nocą do magazynu skór surowych przy ul. Szpitalnej l. 15, skąd skradli 26 skór, wartości 390 zł. na szkodę Izaaka Halauna.

Parani Duniak, służącej, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 22, po rozbiciu kuferka skradziono 14 zł. gotówką, oraz bieliznę, wartości 100 zł.

AMATOR HERBATY. 18- letni Władysław Bobela, pomimo, iż nie wiele interesuje się zagadnjeniem chińskiem, musi obecnie cierpieć za chińską sprawę.

Zdarzyło mu się to, w dość prozaiczny sposób, łatwy do odgadnięcia. Idąc bowiem onegdaj przez plac Gołuchowskich, ujrzał leżące na wozie paki napełnione aromatyczną chińską herbatą, której paczki były ozdobione wizerunkiem Chińczyka, o długim warkoczu i wąsach jak dwa postronki. Bobeli zrobiło się ckliwo na ten widok, złapał w garście, rozglądnął się wokoło i znalazła się na jego barkach paka herbaty o wadze 50 kg. Wkrótce potem właściciel tej paki, Maciej Kurek, srodze biadał nad stratą, gdyż herbata przedstawiała wartość 2.000 zł. Powiadomiona o tem policja, odszukała Bobelę i osadziła go wczoraj w areszcie.

OSZUSTWO PRZY POMOCY TELEGRAMU. Stanisław Schleyen, jak to podawaliśmy, przy pomocy sfałszowanych telegramów pobrał kilkakrotnie znaczniejsze kwoty w kilku firmach w różnych miastach w kraju. Onegdaj w podobny oszukańczy sposób podjął w akcyjnej spółce handlowej „Elibor" w Borysławiu 450 zł. Jakiś spólnik oszusta telegraficznie polecił w imieniu naczelnego dyrektora tej firmy, który przebywa w Warszawie, aby wypłacono wspomnianą kwotę Schleynowi. Oszust ten w tym wypadku przybrał nazwisko „Rausego", po odbiór zaś pieniędzy zjawił się w mundurze podporucznika marynarki.

ZWYRODNIAŁY STARZEC- KAMIENICZNIK. Naftali Schönfeld, liczący lat 60, głuchoniemy, jest właścicielem kamienicy przy ul. Kleparowskiej l. 4. Zwabił on na strych pewną 10- letnią dziewczynę, na której dopuścił się zhańbienia. Rodzice dziecka, dowiedziawszy się o tem, oskarżyli zwyrodniałego starca w policji, ta zaś po przeprowadzeniu dochodzeń, sprawę tę odesłała do sądu.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.95, dol. kanad. 8.89 — 8.90, kor. czeskie do 0.26.50, szylingi 1.29 — 1.31, leje 4.25 — 4.50, franki franc. do 0.35.50, fr. szwajc. 1.73 — 1.75, funty 43.40 — 43.75, złote 20 kor. 36 — 36.50 zł.

Ziemniaki jadalne płacono 10 — 11 zł. za 100 kg. loco Stryj. W ostatnich dniach ceny zboża mają tendencję silnie zwyżkową.

Samobójstwo ucznia gimnazjalnego.

Wczoraj po godzinie 8. rano zawezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Leona Sapiehy pod l. 9. Jak się następnie okazało, zamieszkały przy rodzicach uczeń VII. klasy gimn. Stanisław Bednarski popełnił zamach samobójczy przez otrucie się. Przybyły lekarz zastał już tylko zwłoki i wszelki ratunek okazał się daremny. Rodzina denata zaskoczona była tym tragicznym wypadkiem i nie umiano podać powodu desperackiego kroku młodzieńca. Zauważono tylko, jak denat zażył jakiś proszek poczem momentalnie upadł w kurczach na posadzkę i zmarł wkrótce. Sądząc z piorunującego działania trucizny była to prawdopodobnie cyankala. Zwłoki desperata odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Manja samobójstw przybiera zastraszające rozmiary i budzi smutne refleksje. Jest to trzeci z rzędu w ostatnich trzech dniach zamach samobójczy, popełniony przez jednostkę, będącą w zaraniu swego życia.

—:::—

Tragedja bezrobotnego piekarza.

Onegdaj zdarzył się w Krakowie fakt niesłychany, charakteryzujący dosadnie obecne powojenne stosunki.

Przed tygodniem przybył do Krakowa bezrobotny piekarz z Kalisza N. Nowakiewicz, który pomimo poszukiwań nie mógł znaleść zajęcia. Nie mając środków na opłacenie hotelu, Nowakiewicz położył się na ławce przy głównej alei plant, w pobliżu hotelu „City".

Na drugi dzień z powodu głodu i wycieńczenia nie mógł się podnieść na nogi. Dozorca plant powiadomił o tem pełniącego służbę policjanta, który jednak nie zainteresował się chorym człowiekiem.

Przez trzy dni i noce leżał bezwładny w gorączce i dopiero w ub. sobotę po północy jeden z przechodniów zlitował się nad losem chorego, sprowadził wywiadowcę, który polecił odstawić go do szpitala. Jak się następnie okazało, stan zdrowia chorego jest bardzo ciężki. W stanie nieprzytomnym bredzi o swej rodzinie i siedmiorgu dzieci, które pozostawił w Kaliszu.

Działo się to w mieście, słynącem z mnóstwa bractw i zrzeszeń religijnych, mających rzekomo cele filantropijne i humanitarne.

Z sali sądowej.

WYROK W SPRAWIE SPRZENIEWIERZEŃ I LICHWY MIESZKANIOWEJ.

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie b. naczelnika stacji kolejowej w Mszanie Edwarda Kühnego, oskarżonego o sprzeniewierzenie na szkodę skarbu kolejowego, kasy Stefczyka, oraz za pobranie 600 dolarów jako odstępnego, za mieszkanie od urzędnika bankowego N. Bogdana.

Wyrok był stosunkowo łagodny, gdyż zasądzono go na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary na 3 lata. W motywach wyroku zaznaczono, że Kühne starał się szkody wyrządzone naprawić, zaś w sprawie lichwy mieszkaniowej brał udział tylko jako pośrednik.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

T. U. R. we Lwowie

W ZWIĄZKU ZAW. PRACOWN. GMINNYCH, ul. Ormiańska l. 2. w środę dnia 16. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. posła A. Hausnera na temat: „Klasa robotnicza, a polityka gospod. rządu".

W ZWIĄZKU ZAW. METALOWCÓW, ul. Ormiańska l. 31. w środę dnia 16. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. B. Skalaka na temat: „Życie gospodarcze w Rosji sowieckiej." Wykład ilustrowany przeźroczami.

W ZWIĄZKU ZAWOD. BROWARNIKÓW, ul. Sobieskiego l. 32, w czwartek, dnia 17. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. M. Smulikowskiej na temat: „Szkoła Przyszłości".

W ZWIĄZKU ZAWOD. DRUKARZY, ul. Piekarska l. 18, w piątek dnia 18. marca o godz. 7. wieczór, wykład tow. dra Hollandra na temat: „Materjalistyczne pojmowanie dziejów".

W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY, ul. Gródecka l. 69. w piątek, dnia 18. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. dr. St. Loewensteina na temat: „Powstanie socjalizmu nowoczesnego".

W ZWIĄZKU ZAWOD. KAFLARZY, ul. Zielona l. 7., w piątek 18. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Komuna paryska w roku 1871". (W 56- letnią rocznicę).

„Róża".

Bilety na przedstawienie „Róży", arcydzieła St. Żeromskiego w Teatrze Wielkim, we wtorek, 22. bm., są już do nabycia w Sekretarjacie, ul. Sykstuska 21. II. p., w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2 i w Zw. zawodowych.

Bilety w cenie od 20 gr. do 2 zł.

Wczorajsze uchwały Magistratu.

KONCESJE NA BUDOWĘ DOMÓW.

Ruch budowlany we Lwowie, mimo, iż obecnie jest początek sezonu — nie rozpoczyna się tak, jakby się tego spodziewać należało.

Przeważnie buduje się teraz domy parterowe, a to z powodu braku gotówki i trudności otrzymania kredytów długoterminowych.

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu udzielono 3 koncesje na budowę domów parterowych, a mianowicie przy drodze Lubieńskiej, przy ul. Goldmana i ul. Czwartaków.

DOROŻKI SAMOCHODOWE.

Znamienną rzeczą jest, iż liczba dorożek samochodowych, stale wzrasta.

Wczoraj udzielono, aż 4 koncesje na takie dorożki.

SUBWENCJE.

Zborowi izr. przyznano wczoraj subwencję na I. kwartał b. r. w sumie 500 zł. oraz Związkowi Polek kwotę 250 zł.

GRZYWNY.

Ukarano trzy osoby za przekroczenia przepisów sanitarnych grzywnami od 50 — 100 zł., 46 osób za przekroczenie przepisów meldunkowych, 76 osób za nieutrzymanie czystości na chodnikach.

Pozatem ukarano jednego przemysłowca grzywną 200 zł., za nieubezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia.

DZIERŻAWY.

Wydzierżawiono wojskowości na plac ćwiczeń na rok 1927 część dawnego toru powyścigowego wielkości 22 morgów.

OBLIGI.

Zezwolono na dodatkowe zarejestrowanie oblig pożyczki miejsk. na łączną kwotę 57,000 kor.

ZMIANA NAZWY ULICY.

Bocznej ulicy Szymonowiczów uchwalono nadać nazwę ul. Wiejskiej.

UROCZYSTOŚCI PLEBISCYTOWE NA SLĄSKU.

Uchwalono przedłożyć reprezentacji miejskiej wniosek na wysłanie delegacji złożonej z jednego z wiceprezydentów i 2 radnych, jako reprezentantów na uroczystości plebiscytowe w Katowicach z okazji 6-letniej rocznicy plebiscytu.

BIAŁORUSKA HROMADA WZNAWIĄ SWĄ DZIAŁALNOŚĆ.

WARSZAWA, 15. marca. (A. W.) Dzisiejsza „Rzeczpospolita" donosi z Wilna, że białoruska Hromada zaczyna po dłuższej przerwie rozwijać znowu dość żywą działalność. Hromada przystąpiła do wydawania dwóch nowych miesięczników, oraz opublikowała odezwę kolportowaną po wsiach. W odezwie tej stwierdza się, że Hromada ze swoimi 100 tys. członków wstępuje obecnie w nowy etap pracy. Wzywa się członków do regularnego uiszczania wkładek wobec tego, że władze polskie aresztowały posłów, którzy dotychczas finansowali organizację.

Z Rady miejskiej.

Przemówienie w dyskusji budżetowej reprezentanta P. P. S.

Wśród niebywałego zainteresowania Rady miejskiej, która wczoraj jawiła się w wielkim komplecie, wygłosił tow. red. Szczyrek dłuższe przemówienie. Mówca, nie zajmując się drobiazgami, przedstawił całokształt gospodarki miejskiej w minionych ośmiu latach, jej ujemne strony, przyczem jednak nie pomijając i uznania tymczasowej reprezentacji miejskiej, o ile na to zasługuje.

Podkreślił mianowicie tow. Szczyrek na wstępie, że składając niejako rachunek sumienia z działalności tej Rady, która ma uchwalić obecnie przypuszczalnie ostatni już budżet, należy stwierdzić, że nie samą tylko ujemną działalność ma ona na swem sumieniu. Zastała ta Rada po kataklizmie wojennym miasto w kompletnej ruinie, zastała olbrzymie zniszczenie i brak jakichkolwiek środków na odbudowę zniszczonej gospodarki.

Niemniej w tym stanie gospodarczym i finansowym miasta przy współudziale tej reprezentacji niejedno się poprawiło, niejedno zdołano odbudować. Należy sobie przypomnieć, że w r. 1918 nie było wodociągów, nie było tramwajów, ani gazu, zniszczone były folwarki i majątki miejskie. Wszystko to wielkim wysiłkiem gminy zostało odbudowane.

Każdy, nawet najbardziej krytycznie usposobiony, musi stwierdzić, że dużo spełniono, jeżeli

Z TEGO RUMOWISKA MIASTO ZDOŁAŁO SIĘ DŹWIGNĄĆ

i z kataklizmu wojennego, którem bezpośrednio było dotknięte, wyjść zwycięsko.

Jeżeli dziś miasto nie grzeszy zbytnią czystością, to jest to następstwo lat jeszcze przedwojennych.

Co się tyczy gospodarki w zakładach miejskich, to nie wszystkie one funkcjonują należycie, w samym magistracie

ADMINISTRACJA NIE STANĘŁA NA WYSOKOŚCI ZADANIA

i pod względem sprawności w wykonywaniu swych obowiązków pozostawia wiele do życzenia. Wystarczy przytoczyć choćby sposób budowania bruków, co wywołuje powszechne, gwałtowne protesty i słuszną krytykę.

Reprezentacja miasta i prezydjum

NIE UMIAŁO SIĘ JEDNAK ZDOBYĆ NA PODJĘCIE WIELKIEJ AKCJI ODBUDOWY,

co miałoby wybitne znaczenie gospodarcze. Zastój ogólny jest przemijający, za lat kilka wrócą niezawodnie normalne stosunki, ale ten okres przejściowy powinno było miasto wypełnić robotami publicznemi i budową domów, aby ludziom dać mieszkania, pracę i przyczynić się przez to do ożywienia przemysłu i handlu.

Decydującym czynnikiem, któryby umożliwił przeprowadzenie wielkich planów inwestycyjnych i w dzisiejszej jeszcze chwili może być

POŻYCZKA ZAGRANICZNA

której zrealizowanie natrafia na trudności ze strony zarządu miasta.

Mówca przypomina, że i przed wojną miasto zaciągało pożyczki, bez tych pożyczek nie byłoby w możności przeprowadzić żadnej większej inwestycji. Tembardziej jest to konieczne dziś, kiedy

ROZWÓJ MIASTA ZOSTAŁ WSKUTEK WOJNY KOMPLETNIE WSTRZYMANY.

Odnosi się wrażenie, że prezydjum miasta nie ma dobrej woli, aby pożyczkę zaciągnąć. Ta chęć nieobciążania miasta długami, nie prowadzi do celu, potrzeby bowiem w dziedzinie rozbudowy i inwestycji są tak wielkie, że wahać się nie należy, jeżeli tylko warunki są możliwe do przyjęcia.

Miasto Lwów da się uratować jako wielkie środowisko gospodarcze i kulturalne tylko tą drogą, tylko przez wielką rozbudowę. Jeżeli miasto ma się utrzymać na swym historycznym poziomie, jeżeli nie ma zginąć, musi w obecnej jeszcze reprezentacji znaleźć zrozumienie myśl zaciągnięcia pożyczki, bez której ani pod względem gospodarczym, ani kulturalnym nie zdołamy się dźwignąć.

A właśnie w zrealizowaniu projektu

WIELKIEGO LWOWA

mieści się myśl stworzenia wielkiego podłoża ludnościowego i gospodarczego. Tą doniosłą dla rozwoju i przyszłości miasta sprawą nie zaopiekowano się należycie, ugrzęzła gdzieś w przepaścistych zakamarkach starostwa i województwa.

Dalej mówca poruszył sprawę autonomji, której reprezentacja miasta nie umiała należycie bronić. Ścieśnia się przez to zakres działania gminy, który powinien być znacznie rozszerzony, bo wymagają tego stosunki gospodarcze i społeczne, ale problemu tego nie ogarnia ani administracja państwowa, która

DĄŻY DO ZNISZCZENIA RESZTEK AUTONOMJI

miast, nie ogarnia też reprezentacja gminna, która w obronie swej autonomji nie walczyła.

W dalszym ciągu omawiał mówca kwestję mieszkaniową, tę głęboką ranę społeczną, której miasto żadnemi środkami nie przeciwdziała. Kwestja mieszkań stała się już sprawą użyteczności publicznej. Jeżeli w tej dziedzinie największą winę ponosi administracja państwowa, to reprezentacja miasta winna była tę sprawę ująć w swe ręce. Reprezentacja miasta nie powinna ścierpieć, aby jej mieszkańcy żyli w tak strasznych warunkach, aby ich dzieci ginęły z braku możliwych warunków mieszkaniowych. Na ten cel trzeba zaciągnąć pożyczkę i obrócić ją wyłącznie na cele mieszkaniowe.

W końcu mówca podnosi energiczny protest przeciw próbom narzucenia ordynacji wyborczej do gmin, którаby dzieliła społeczeństwo na kasty i stwarzała przywileje. Również pomysł przeprowadzenia wyborów na podstawie starej austrjackiej ustawy musi być uznany za prowokację. Już obecnie rozważana jest w organizacjach robotniczych myśl bojkotowania takich wyborów.

Wobec powyższego mówca oświadcza, że nie może głosować za budżetem.

Prez. Neuman odrazu odpowiedział na zarzuty w sprawie pożyczki, tłumacząc, że oferowane warunki są nie do przyjęcia.

Pozatem przemawiała wczoraj p. Aleksandrowiczówna, podnosząc niedomagania opieki lekarskiej w szkołach, przyczem wskazywała wobec szerzącej się wśród młodzieży szkolnej jaglicy, na konieczność zwiększenia ilości lekarzy szkolnych, zwłaszcza okulistów. Dalej domagała się mówczyni założenia szeregu boisk i placów zabawowych dla dzieci.

Nakoniec r. Maksymowicz omówił wszystkie działy gospodarki miejskiej, domagając się m. in. wydzierżawienia teatrów miejskich.

O godz. 9.30 prez. Neuman odroczył posiedzenie do środy.

Zakończenie strejku młynarzy.

Wczoraj zakończył się strejk robotników, pracujących w młynie przy ul. Janowskiej, podpisaniem ugody, w której strejkujący uzyskali 10-proc. podwyżkę.

Rada Zw. Zaw. wzywa towarzyszów, posiadających listy składkowe na strejkujących, aby je, wraz zebranemi pieniądzmi, złożyli w Radzie Zw. Zaw., ul. Ossolińskich l. 10.

Obrady komisji parlamentarn. Z. P. P. S.

WARSZAWA, 15. marca. (tel. wł.) Dziś pod przewodnictwem tow. posła Niedziałkowskiego odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Z. P. P. S. poświęcone ust. o samorządzie. Po dyskusji komisja parlamentarna, odkładając do plenarnego posiedzenia Z. P. P. S., które odbędzie się dnia 22. b. m., ostateczne uchwalenie dalszej taktyki w tej sprawie, udzieliła towarzyszom pracującym w komisji administracyjnej dyrektyw, zmierzających do obrony stanowiska partji w szczególności co do zasad jednolitej organizacji samorządowej w całej Polsce.

Zgon pułk. Śniadowskiego.

Inż. Śniadowski Marceli, em. pułkownik Wojsk Polskich, Obrońca Lwowa, organizator artylerji lwowskiej, Legjonista I. Brygady, Kawaler orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, uczestnik wszystkich walk o niepodległość, — zmarł dnia 15. b. m. we Lwowie. Poszedł przed Kadrówką z pierwszym oddziałem konnym Sokołów Lwowskich z Krakowa na patrol wywiadowczy pod Kielce i służył od tego czasu aż do ostatka sił — zwalony ciężką chorobą piersiową. — Cześć Jego pamięci.

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO.

WARSZAWA, 15. marca. (A. W.) Dnia 15. b. m. o godz. 8.30 wiecz. wraca do Warszawy z Paryża przez Berlin min. Zaleski. Członkowie delegacji polskiej na marcową sesję L. Nar. wracają do Warszawy we środę lub czwartek.

—:::—

GEN. SOSNKOWSKI WRACA DO CZYNNEJ SŁUŻBY.

WARSZARA. 15. marca. (A. W.) Powrót gen. Sosnkowskiego do kraju, wobec kończącej się pomyślnie kuracji nastąpi z początkiem kwietnia r. b. Do służby czynnej w armji powróci gen. Sosnkowski w ciągu maja — po rocznej przerwie.

—:::—

SKON PREZYDENTA REPUBLIKI ŁOTEWSKIEJ I KWESTJA WYBORU NOWEGO.

WARSZAWA, 15. marca. (A. W.) Wczoraj zmarł prezydent republiki łotewskiej Czakste. W związku z tym skonem aktualną staje się kwestja wyboru jego następcy na czas ukończenia obecnej kadencji, t. j. do końca 1928 r. Wyboru dokona sejm łotewski. Wobec skomplikowanej sytuacji państwa łotewskiego, a głównie rozwijającego się ruchu faszystowskiego i ostatnich posunięć łotewskiego ministra spr. zagr. Helensa wobec rządu sowieckiego obawiają się tutaj trudności w związku ze znalezieniem większości potrzebnej dla obioru nowego prezydenta.

—:::—

Smierć gadzinowca.

We Lwowie przestał wychodzić rynsztokowy organ „Gazeta Codzienna" po kilkuletniej, często o kryminał ocierającej się przeszłości. Żydowscy kupcy i żydowskie przedsiębiorstwa odetchną z ulgą: wraz ze śmiercią tego „chrześcijańskiego" organu, odpadnie konieczność sowitego opłacania się w formie dobrze płatnych anonsów. Uważaliśmy za swój obowiązek jak najmniej zaprzątać głowy naszych czytelników działalnością pisma, o którem powszechnie mówiono, że żyje nie z tego co napisze, lecz z tego, o czem nie pisze.

Było bardzo charakterystycznym objawem naszej powojennej demoralizacji, że tupet i arogancja „redaktorów" „Gazety codziennej" usiłowała wywierać pewien wpływ na niektóre sfery w sądownictwie i policji.

W swoim czasie drukowaliśmy list wpływowego dygnitarza policji państw., w którym rolę redaktorów gadzinowca nazwano szantażem i wymuszaniem. Redaktorowie „Gazety Codziennej" grozili nam kilkakrotnie skargą sądową za przedruk tego listu, ale były to tylko strachy na lachy.

Niechajże przeto pismo obarczone pogardą uczciwej opinji społeczeństwa zniknie bez śladu. Redaktor pocieszy się zapewne kamieniczką i drukarnią, nabytą dzięki długiej, częstokroć „niebezpiecznej" pracy.

—:::—

Epilog krwawej masakry w Stryju.

43 oskarżonych przed sądem stryjskim.

Wczoraj przed sądem okręgowym w Stryju rozpoczęła się rozprawa przeciw 43 oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego oraz o występek zbiegowiska. Rozprawa ta jest już tylko epilogiem krwawego dnia w Stryju, kiedy to tłumom bezrobotnych, upominającym się o pracę i zasiłki odpowiedziano, jak w czasie wojny strzałami rewolwerowemi.

Ofiarą tych strzałów padło wówczas dziesięciu ludzi, którzy ponieśli śmierć na miejscu, oraz kilkunastu ciężko rannych, którzy już nigdy pełni zdrowia nie odzyskają.

Było to mianowicie d. 31. marca 1926 roku. Delegacja bezrobotnych, których wówczas było w Stryju około 650, udała się do starosty Nowaka w kwestji bezrobocia, zapomóg w pieniądzach i artykułach żywnościowych, wolnych biletów jazdy kolej. celem uzyskania gdzieindziej pracy. Starosta przyrzekł te sprawy rozpatrzeć i dać odpowiedź poźniej. Ze starostwa udali się delegaci do związku zaw. rob. dziennych, gdzie oczekiwał ich tłum bezrobotnych. Zniecierpliwiony brakiem definitywnej odpowiedzi tłum udał się do starostwa, jednakowoż zastępca starosty p. Zgoda, zamiast uspokoić ludzi, domagających się pracy, wezwał policję.

Na rozkaz aspiranta Lazarowicza, policja dała salwę w tłum. Skutek był straszny. Dziesięciu zabitych padło na ziemię, wielu rannych tarzało się wśród jęków we krwi własnej.

Wedle ówczesnych informacji urzędowych, policja oddała 15 strzałów, a od nich zginęło 10 osób. Ciężko rannych było kilkunastu, a kilkadziesiąt osób lekko rannych.

Wbrew temu, co podawała wówczas prasa burżuazyjna, z tłumu nie padł ani jeden strzał, tłum był bezbronny, a domagał się tylko głośno pracy i chleba!

Teraz epilog tej sprawy znalazł się w sądzie.

Czy na ławie oskarżonych zasiedli właściwi winowajcy. Czytelnicy niechaj osądzą. Na ławie oskarżonych zasiadają inni ludzie, których prokuratorja pociągnęła do odpowiedzialności za wywołanie rozruchów. Mianowicie Ludwik Sokołowski, jako przewodniczący obu delegacji, który wzywany przez kom. Lazarewicza, by tłum uspokoił, odparł: „Teraz nic nie zrobię, teraz tylko lud decyduje“. Pozatem zasiadają na ławie oskarżonych Samuel Becker, Piotr Bocian, Józef Hilla, Teodor Dornkiewicz, Stanisław Derkacz, Rozalja Grzyb, Józef Dobrzański, Józef Hryculak, Franciszek Kaniuga, Katarzyna Konderowicz, Michał Konik, Jan Majenta, Anna Meliszyn, Michał Nasiennik, Grzegorz Sawaryn, Abraham Sternbach, Józef Strojecki, Maurycy Wagman, Anna Wiatr, Józef Wiatr, Bazia Sendryk jako winni zbrodni gwałtu publicznego, ponadto kilkunastu innych, oskarżonych o występek zbiegowiska.

W skład trybunału wchodzą: radca Łopuszański, r. Bajorek i r. Szulakiewicz; bronić będą: dr. Axer ze Lwowa, dr. Hausman, dr. Harasymów i dr. Wandel.

—:::—

Zagadnienie bezrobocia w Niemczech.

W Niemczech istnieje towarzystwo, którego celem jest zwalczanie bezrobocia w Niemczech. Na jednem z zebrań tego stowarzyszenia dyrektor Statystycznego Urzędu Rzeszy mówił o „Rozwoju ludności i rynku pracy.

Skonstatował on, że ludność Niemiec na obszarze Rzeszy wzrosła tylko o 2 miljony od roku 1914, ale w tymże samym czasie wzrost liczby ludzi zdolnych do pracy zarobkowej w wieku od 15—65 lat, wzrosła z 37.5 miljonów do 42.5 miljonów. Gospodarstwo niemieckie, rynek zarobkowy musi tedy dzisiaj objąć o 7.4 miljonów zarobkujących więcej niż w r. 1917 a o ponad 5 miljonów więcej niż bezpośrednio przed wojną. Dalej jest dzisiaj 3.3 miljonów więcej kobiet zarobkujących niżeli przed wojną.

Omawiał i obliczał jeszcze horoskopy na przyszłość, przytaczając lata, gdzie narodziny skutkiem wojny były rzadsze i te, gdzie kompentowały się lata „chude“. Omawiano rozmiary bezrobocia w rożnaitych gałęziach pracy. Ale rezultatem debaty była konieczność akcji dla zażegnania tej plagi nie zaś czekanie, aż na rynku pojawią się roczniki przerzedzone skutkiem mniejszej liczby urodzin. U nas teoretycznie nikt kwestję nie omawia, a praktycznie mało co się robi, by bezrobociu łeb urwać.

—:::—

Tomasz Mann o sobie.

W czasopiśmie „Das Litterarische Echo“ pisał kiedyś Tomasz Mann:

Mam ciemną i podłą przeszłość za sobą, tak że mi się robi nie swojo, mówiąc o niej przed waszą publicznością. Przedewszystkiem jestem wykolejonym uczniem gimnazjalnym. Nie, żebym nie zdał był matury — byłaby to czysta blaga, gdybym to twierdził — lecz wogóle nie doszedłem do ósmej klasy; już w siódmej byłem stary jak Westerwald. Leniwy, zatwardziały pełen łajdackich kpin ze wszystkiego, znienawidzony przez nauczycieli czcigodnej szkoły owych mężów wybitnych, którzy mi z pełnem uprawnieniem przepowiadali pewną zgubę na mocy swego doświadczenia i zgodnie z wszelkiem prawdopodobieństwem i co najwyżej w pewnem poważaniu u kolegów z powodu jakiejś trudnej do określenia mojej nad nimi przewagi: tak przesiedziałem lata, aż do czasu, kiedy wydano mi uprawnienie do jednorocznej służby wojsk.

Z tem pozwoleniem umknąłem do Monachjum, dokąd to matka się po śmierci ojca byłego właściciela zbożowej firmy i senatora miasta Lubecki, przeniosła; a że w każdym razie nie chciałem się odrazu i publicznie rzucić w ramiona próżniactwu, wstąpiłem ze słowem „tymczasowo“ w sercu, jako ochotnik do biura pewnego towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Zamiast jednak starać się o oswojenie się z mojem zajęciem, ukradkiem pisałem na mojem krześle biurowem urojone opowiadanie, historję miłosną, przetykaną rymami, którą później wydałem w jakimś miesięczniku o charakterze przewrotowym i która uczyniła mnie na domiar wszystkiego zrozumiałym.

Pożegnałem się z biurem zanim mnie wyrzucono objawiłem chęć zostania dziennikarzem; słuchałem na wyższych szkołach monachijskich przez kilka semestrów wykładów z dziedziny historji, ekonomji i sztuk pięknych w najdzikszym nieporządku. Nagle jednak, jako prawdziwy włóczęga, rzuciłem wszystko i wyjechałem zagranicę, do Rzymu, gdzie się szwendałem przez rok bez celu i bez zajęcia. Spędzałem dnie na pożeraniu owego materjału do czytania, który zwie się beletrystyka i do którego przyzwoity człowiek zwraca się co najwyżej w celach rozrywki gdy niema nic lepszego do roboty — wieczory zaś schodziły mi na piciu ponczu i przy dominie. Posiadałem dokładnie tyle, ile mi było potrzeba na życie i na wypalenie niezmiernej ilości słodkich papierosów zwanych Soldo, wyrabianych przez włoski monopol, którym podówczas ulegałem do przesytu.

Wróciłem do Monachjum opalony, chudy w stanie dość oberwanym i czułem się przymuszonym do zrobienia użytku z mego pozwolenia na ochotniczą służbę wojskową. Gdyby ktoś miał nadzieję, że w dziedzinie wojskowej okazałem się bardziej uzdolnionym niż w innych, ten się napewno rozczaruje. Już po pierwszym kwartale, jeszcze przed Bożem Nar., zostałem po skromnem pożegnaniu zwolniony, a to z powodu, że nogi moje nie umiały się przyzwyczaić do owego idealnego i szybkiego sposobu chodzenia, który się zwie „marszem paradowym“, skutkiem czego stale chorzałem na zapalenie ścięgien.

Jednak ciało w pewnej mierze podlegiem jest duchowi, i gdyby najmniejsze zamiłowanie do tych spraw było żyło we mnie, możnaby było chyba uśmierzyć cierpienie.

Dość, że zrezygnowałem ze służby i prowadziłem mój próżniacki żywot dalej. Przez pewien czas byłem współredaktorem Simplicissmus'a — widać, jak spadałem coraz niżej. Wchodziłem w czwarty krzyżyk mego życia.

A teraz? A dziś? Czy siedzę z zaszklonym wzrokiem i wełnianym szalem dokoła szyji wraz z innymi utracjuszami w knajpie anarchistów? Czy leżę w rynsztoku, jak mi się to należało?

Nie! Blask mnie otacza. Nic się nie równa mojemu szczęściu. Jestem żonaty, mam wyjątkowo piękną, młodą żonę, której ojciec jest profesorem królewskiego uniwersytetu; zdała maturę i nie spogląda na mnie bynajmniej z góry. Mam dwoje kwitnących dzieci, uprawniających mnie do wielkich nadziei. Uprawiam podróże trjumfalne. Zapraszany przez towarzystwa piękno duchów, odwiedzam miasta, ukazuję się w fraku i kiedy tylko wystąpię ludzie biją mi brawo.

Byłem też i w moim mieście rodzinnem. Miejsca w wielkiej sali kasyna były wysprzedane, wręczono mi wieniec laurowy, a współobywatele moi klaskali. Nazwisko moje wszędzie się wymawia z podniesionemi brwiami, porucznicy i młode panie proszą mnie w czołobitnych słowach o mój autograf a jeśli jutro otrzymam order nawet nie zmrużę oka.

I jakimże to wszystko sposobem? Jakim cudem. Za co? Nie zmieniłem się i nie poprawiłem się. Jeno robiłem dalej to, co już jako ostatni w klasie uczeń robiłem, a więc marzyłem, czytałem poetyckie książki i sam im podobne fabrykowałem. Zato siedzę teraz we wspaniałości. Ale czy to jest rozumna nagroda za mój żywot? Gdyby strażnicy mej młodości ujrzeli mnie w moim przepychu, na pewno zwątpiliby o wszystkiem w co wierzyli. — Ci, którzy czytali moje rzeczy, przypomną sobie, że zawsze z największą podejrzliwością patrzyłem na sposób życia artysty czy poety. W samej rzeczy zdziwienie moje nad zaszczytami, które społeczeństwo czyni temu gatunkowi nie skończy się chyba nigdy.

Wiem co to poeta, bowiem, jak to stwierdzono, sam jestem poetą. Krótko powiedziawszy, poeta — to nieużyteczne we wszelkich dziedzinach poważnej działalności jedynie nad psiemi figlami ślęczące, a państwu nie tylko nie potrzebne, ale i nieprzychylnie względem niego usposobione indywiduum, które nawet nie musi posiadać nadzwyczajnych darów intelektu i może mieć umysł tak gnuśny i mało bystry — jaki i ja znowu miałem — a pozatem w zasadzie dziecinny, do wyuzdania skłonny i w każdym względzie podejrzany szarlatan, który niczego się od społeczeństwa spodziewać nie powinien i zasadniczo nie spodziewa prócz milczącej pogardy. Faktem jest jednak, że społeczeństwo temu gatunkowi człowieka daje sposobność dojścia wśród niego do poważania i najwyższego dobrobytu.

Nic przeciwko temu nie mam; boć z tego korzystam. Nie wszystko tu jest w porządku. Dodaje to otuchy złu, dla cnoty zaś jest zgorszeniem

Kongres Międzynarodowej Ligi Kooperatystek.

Ideja spółdzielczości zbyt mało jeszcze wnikła w rzesze naszej klasy pracującej. Istnieją spółdzielnie rozmaite, istnieją konsumy, ale mało nas one obchódzą, mały mają wpływ na rynku kupna i sprzedaży; nic stanowią nic, lub też strasznie mało w dziedzinie myślenie choćby tych miljonów kobiet, nieszczęsnych „ministrów skarbu" swego domostwa, co to z dnia na dzień nie wiedzą, jak związać koniec z końcem nikłych dochodów męża, lub swoich.

Zagranicą tymczasem kooperatywy, w szczególności

KONSUMY STANOWIĄ OGROMNĄ RUBRYKĘ ŻYCIA GOSPODARCZEGO,

regulując ceny rynkowe środków spożycia i użytku codziennego; gromadząc miljony rodzin, specjalnie kobiet jako współwłaścicielki i współdecydujące o rozwoju i kierunku pracy tych przedsiębiorstw.

Co więcej istnieje nawet

MIĘDZYNARODOWA LIGA KOOPERATYSTEK

która w bieżącym roku w sierpniu odbyć ma kongres równocześnie z kongresem Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

A co my tu o tem wiemy; co wiedzą o tem kobiety pracujące umysłowo i fizycznie, tak ciężko zmagające się z brakami, nie mogące powiązać końca z końcem, które życie tak materjalne jak i kulturalne obniżają z dnia na dzień?

Na porządku dziennym obrad kongresu tego postawiono:

1) Niskie ceny, czy wysokie. Znaczy to, czy kooperatywy sprzedawać mają po cenach rynkowych i zyski potem rozdzielać w formie dywident, czy sprzedawać poniżej cen rynkowych.

2) Sprawa prania domowego. Jak spółdzielnie wraz z samodzielnemi mają współdziałać, by sprawę tę przykrą rozwiązać.

3) Rzetelność i wartość odżywcza pokarmów. W tej sprawie wydaje nam się, powinny odbywać się częste odczyty, tak, jak w dziedzinie hygjeny, które ten dział powierzchownie tylko traktują.

Pisząca te słowa, zwiedzając szkoły zagraniczne, w szczególności w Norwegji była świadkiem takich lekcyj oraz demonstracyj na lekcjach, gdzie gruntownie pouczano dziatwę o wartości odżywczej rozmaitych pokarmów.

Liga wezwała wszystkie sekcje krajowe, aby sprawy te u siebie uczyniły przedmiotem studjów i dyskusji w ciągu roku co umożliwi bardziej owocne postawienie tej kwestji na Kongresie.

Na projektowanej wystawie pracy spółdzielczej z okazji Kongresu Międzynarodowego będzie staraniem Ligi zorganizowaną oddzielna Sekcja pracy kobiecej.

Liga Międzynarodowa Kooperatystek, jest już dzisiaj potężną organizacją, obejmującą narodowe spółdzielnie organizacji kobiet większości krajów europejskich i niektórych pozaeuropejskich, jak Japonję, St. Zjednoczone. Jak wiadomo, w niektórych krajach, np. w Anglji, Liga Kooperatystek, licząca 50.000 członkiń, jest najbardziej czynnym i postępowym czynnikiem w ruchu spółdzielczym.

Międzynarodowa Liga prowadzi stałe prace w kierunku reformy gospodarstwa domowego a obecnie opracowuje

ANKIETĘ W SPRAWIE MIESZKANIOWEJ.

Równocześnie bierze udział w wielu sprawach publicznych o znaczeniu międzynarodowem. Ostatnio sekretarka L. M. uczestniczyła na Międzynarodowej Konferencji w sprawach emigracji, gdzie interweniowała w sprawie bardziej ludzkich warunków przejazdu na statkach dla kobiet i dzieci.

„Noc nad Rosją".

Pamiętnik bojowniczki rosyjskiej Wiery Figner.

Kto śledził ruch robotniczy jeszcze lat ośmdziesiątych ten przypomni sobie nazwisko Wiery Figner: przedostawało się ono często do uszu Europy.

Wiera Figner była jedną z owych odwagi pełnych zaparcia się siebie kobjet, które z głębi świętego przekonania, z religijnem wprost napięciem, prowadziły ciężka walkę z caryzmem. Jako młoda, dwudziestoletnia zaledwie dziewczyna, gorąco i tkliwie przez matkę kochana, zamknęła jakoby swoje życie osobiste i żyła odtąd jedynie dla idei. Opiekowała się chorymi wieśniakami i dziećmi, pielęgnowała ich, a to wystarczyło, by popaść w podejrzenie politycznej nieprawomyślności. Kiedy poznała, jak silnym jest przeciwnik i gdy doszła do przekonania, że dzieło, któremu się poświęciła, tylko gwałtem da się przeprowadzić, stanęła w służbie gwałtu...

Dziedziną jej pracy stało się odtąd fabrykowanie bomb, podminowywanie szyn kolejowych, celem wysadzenia carskiego pociągu w powietrze. Kiedy bomba zabiła Aleksandra II., kiedy wraz z innym zawisła na szubienicy Zofja Perowskaja, gdy zapełniły się po brzegi tiurmy, to Wiera Figner dalej jeszcze z ukrycia prowadziła swoją pracę, dopóki i ona nie wpadła w ręce katów.

Dwa lata spędziła w twierdzy Petro-Pawłowskiej, poczem dopiero stanęła przed sądem, który skazał ją na szubienicę. Ułaskawiono ją na dożywotnie więzienie. Dwadzieścia lat pozostawała Wiera Figner w Szlisselburgu, po dwudziestu latach została „ułaskawioną" na prośbę matki.

Ale gdy Wiera nanowo ujrzała słońce wolności, nie zastała już matki przy życiu.

Wtedy opuściła Rosję i udała się na zachód, do Paryża, gdzie założyła Stowarzyszenie Pomocy dla skazanych na prace przymusowe.

Po wybuchu wojny, chciała wrócić do ojczyzny, ale na granicy została aresztowana i oddano pod dozór policji.

Dzisiaj Wiera pracuje nad kulturalnym rozwojem Rosji. Do bohaterek i bohaterów, którzy krwią swoją i życiem walczyli o wolną Rosję, należy bezsprzecznie Wiera Figner.

Ostatnio Wiera Figner wydała pamiętnik swój pt.: „Noc nad Rosją", wstrząsający treścią swoją, w którym przedstawia swoje przejścia męczeńskie. Wiera opisuje tam rozprawę sądową, po której została skazania, swoje życie w więzieniach rosyjskich; straszne udręki w więzieniu, kary, na które ją skazywano, gdy schwytano ją na gorącym uczynku „pukania" do towarzyszek niedoli itd.

Policja w spółce ze złodziejami.

Policja fińska, estońska i łotewska, została oskarżona o współdziałanie ze złodziejami i oszustami. Z oskarżeniem wystąpił szantażysta Mattila, który sam był oskarżony o popełnienie 11 przestępstw karnych. Najgłówniejsze z nich to druk fałszywych blankietów wekslowych, marek stemplowych i recept na otrzymywanie spirytusu.

Wielką swą grę Mattila rozpoczął przy składaniu zeznań u sędziego śledczego a następnie kontynuował je już w szeregu raportów wysłanych do policmajstra Helsingforsu majora Chonkonen, oskarżając policję fińską, estońską i łotewską o przekupstwo.

— Gdyby nie interwencja dyplomatyczna — twierdził — zdołałbym bezwarunkowo zbiec, gdyż policja estońska i łotewska ułatwiłaby mi to zadanie.

W odpowiedzi na pytanie, gdzie drukował fałszywe papiery aferzysta bez zająknięcia oświadczył:

Weksle i marki stemplowe drukowałem w tłoczni przy mennicy estońskiej. W tej drukarni też mógłbym również wytwarzać i fałszywe pieniądze. — Muszę zaznaczyć, iż policja estońska zachowywała się w stosunku do mnie szczególnej uprzejmie. Jest to, mojem zdaniem, jedna z najmilszych policji na świecie.

I rzeczywiście, jak stwierdziły to władze fińskie, Mattila cieszył się wyjątkowemi względami.

Tak n. p. gdy tajna policja w Helsingforsie dowiedziała się, iż afeszysta znajduje się w Rewlu, zwróciła się telegraficznie z prośbą, aby go aresztowano, na co nie otrzymano odpowiedzi.

A tymczasem w kilka dni później aferzysta znalazł się w Kownie, skąd udał się do Rygi.

— Policja helsingforska — twierdził w dalszym ciągu swych rewelacji aferzysta — wiedziała dobrze, iż latem roku zeszłego przyjechałem okrętem do Helsingforsu, mając przy sobie samych marek fałszywych za 800.000 marek. Wiedział o tem naczelnik wydziału śledczego Wirtanen, nie uczynił jednak nic, aby mnie aresztować.

Mattil trzymał całe pakiety marek stemplowych w safesie banku Zjednoczonego, proponując sprzedaż ich licznym adwokatom z lustępstwem 20 proc. od cen normalnych.

Śledztwo powierzono prokuratorowi Niusselowi, który dopatrzył się tak licznych uchybień ze strony policji fińskiej, iż zawiesił w urzędowaniu naczelnika wydziału śledczego Wirtanena, i policmajstra Chonkonena, któremu zabroniono komunikowania się z wydziałem śledczym.

Mały fejleton.

Dzieci zrodzone „poza prawem".

(Wedle bajeczki koreańskiej).

Dawniej na Koreji były także dzieci prawe i nieprawe, ale odkąd wydarzyło się, co tu opowiemy, wszystkie dzieci uchodzą za urodzone „prawnie".

Pewien minister nie miał prawego syna, i wedle zwyczaju musiał przyjąć kogoś z rodu swego w miejsce syna, aby przekazać mu swoje prawa i majątek.

Wybór jego padł na bratanka. Kiedy w oznaczonym dla ceremonji dniu zgromadzili się wszyscy dostojnicy miejscowości a i sam cesarz się stawił, wtedy dziesięcioletni syn nieślubny gospodarza domu w mięszał się między gości. Trzymał w ręku długie zaostrzone patyki, i dając każdemu z gości jedno, mówił:

— Proszę mi wykłuć oczy, jeśli nie jestem rodzonym synem mego ojca.

— Jesteś jego synem.

— Więc wykłujcie mi oczy, jeśli kuzyn mój jest synem rodzonym mego ojca.

— Ależ on nie jest jego synem.

— Dlaczego więc okradacie mnie, z moich praw gdy jestem jego synem?

— Tak brzmi prawo — odpowiedziano mu, a wedle ustawy zrodzony jesteś „poza prawem".

— Może ja nie jestem nieprawym synem mego ojca, lecz może prawo to jest nieprawe?

— To już możliwe.

— Któż to pisze ustawy? — zapytał chłopak.

— Ludzie — odpowiedziano mu.

— Czy i wy jesteście ludźmi? — zapytało dziecko.

— My? — odpowiedzieli goście, wahając się, poczem po krótkiej naradzie odrzekli:

— I my jesteśmy ludźmi.

— Więc od waszej woli zależy zmiana ustawy — rzekł chłopiec.

Na to odpowiedział cesarz:

— Chłopak wcale nie jest tak głupi, jakby się wydawało. — Dlaczegóż nie mielibyśmy rzeczywiście zmienić nieprawnego prawa?

I zmieniono ustawę, a od tego czasu niema w Korji dzieci urodzonych „poza prawem".

Produkcja spirytusu w Polsce.

W kampanji r. 1925-26 1347 czynnych gorzelni wyprodukowało 625.995 hektolitrów 100° spirytusu, podczas gdy w poprzedniej kampanji (1924-5) 1283 uruchomionych gorzelni wyprodukowało 720.662 hektolitry spirytusu 100°.

Z nowych wydawnictw.

Księga informacyjna.

Nakładem Polskiego Biura Podróży „Orbis" we Lwowie ukazała się oddawna oczekiwana „Księga Informacyjna" król. stol. m. Lwowa i czterech południowo-wschodnich Województw Rzpltej Polskiej, a to: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołeńskiego, zawierająca około 200.000 adresów przemysłowców, kupców, rzemieślników, spółek akcyjnych i z ogr. odp., banków, spółdzielni, stowarzyszeń, związków przemysłowo-handlowych, adwokatów, lekarzy itp. oraz wszystkich władz, urzędów i instytucji społecznych etc.

Księga ta obejmująca przeszło 1400 stron druku, opracowana jest z największą dokładnością i ścisłością i zaopatrzona w cztery klucze do poszczególnych rozdziałów i w skorowidze w języku polskim, francuskim i niemieckim. Same klucze i skorowidze obejmują 136 stron druku.

Zewnętrznie przedstawia się „Księga Informacyjna" jako wydawnictwo nader poprawne o silnej i trwałej oprawie, o druku czystym i czytelnym, zatem cenę w wysokości Zł. 50. za egzemplarz należy uważać za bardzo niska i dla każdego przystępną.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą a brzaskiem".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą a brzaskiem".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Pani Pick na audjencji".
Czwartek, o godz. 7.30 wicz. „Król Kawy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Dom warjatów".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Potęga reklamy".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Potęga reklamy".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„LEW": Z za kulis nierządu.
„APOLLO": Student z Pragi.
„KOPERNIK": Golem z Pragi.
„MARYSIENKA": Golem z Pragi.
„PALACE": „Wielka parada".
„WANDA": Krzyk w Pustyni.
„CHIMERA": „Iwonka".
„PASAŻ": Tarzan wśród morza i piasku.
„ROCOCCO": „Rositta" z Mary Pikford ze śpiewami.
„FATAMORGANA": „Indyjski grobowiec".
„NOWOŚCI": Narzeczona z Australji.

—:::—

TEATR WIELKI powtarza dziś i jutro cieszącą się niezwykłem powodzeniem, sztukę Bogdana Katerwy: „Między nocą a brzaskiem".

KU UCZCZENIU IMIENIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO daje Teatr Wielki w sobotę 19. b. m. dwa uroczyste przedstawienia: popołudniu o godz. 3-ciej opera Joteyki: „Król Zygmunt August" — i wieczorem, o godz. 7.30, wspaniały dramat Juljusza Słowackiego: „Horsztyński". W „Horsztyńskim" wystąpi gościnnie w roli tytułowej — pozyskany, po długiej niemocy, z powrotem dla sceny polskiej, znakomity tragik, Roman Żelazowski, który w arcydziele Słowackiego, tworzy mistrzowską, niezapomnianą kreację.

TEATR NOWOŚCI. „Pani Pick na audjencji", — burleska wiedeńskiej spółki autorskiej, Emila i Arnolda Golzów, powtórzona będzie dziś po raz drugi, z przedstawicielką roli tytułowej p. Stefanją Michnowską.

W czwartek, 17. b. m., po raz trzeci świetna operetka Artura T. Müllera: „Król kawy", która stała się pierwszorzędną atrakcją bieżącego repertuaru operetkowego, spotykając się z ogólnem, gorącem uznaniem publiczności i życzliwą oceną krytyki.

PREMIERA W TEATRZE MAŁYM. Czwartkowa premiera sztuki p. t.: „Potęga reklamy" jest produktem scenicznym piśmiennictwa amerykańskiego Komizm tej sztuki zasadza się na silnem uplastycznieniu wymyślnych sytuacji i doskonałej obserwacji doprowadzonej do groteskowości. W tym też sensie pojął sztukę dyr. Czarnowski, starając się wydobyć z niej maksimum humoru. „Potęga reklamy" dla swych komicznych walorów i dobrej roboty, zdobędzie sobie we Lwowie, duże powodzenie.

Komunikaty

× WIECZORNICĘ „JÓZEFÓWKĘ" urządza dzielnicowy Komitet PPS. (Łyczaków- Zielona) w sobotę 19. marca o godz. 8. wieczorem w lokalu przy ul. Zielonej l. 7. Dla Towarzyszy i Przyjaciół zapowiada się doskonała zabawa. Zaproszenia w sekretarjacie (Sykstuska 21), w Księgarni Ludowej (Szajnochy 2), lub u cyżurujących tow. przy ul. Zielonej l. 7.

„SCENA GWIAZDY". W niedzielę, 20. marca b. r. (Franciszkańska 7.) odegraną zostanie przepyszna i wykwintna krotochwila, w 4. aktach, p. t.: „Dobrze skrojony frak". Dla miłośników muzyki w antraktach koncert symf. ork. Stow. „Gwiazdy" — dyrygent prof. K. Abratowski. — Początek o g. 7. wiecz. — Przedsprzedaż biletów w cukierni WP. Fr. Pitołaja, Łyczakowska 11.

TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE we Lwowie, odbędzie posiedzenie naukowe w środę 16. marca o godz. 18-tej w sali Zakładu Geograficznego U. J. K., ul. Kościuszki 9. III. p. Na porządku dziennym referat p. Ludwika Sawickiego z Warszawy: „Zagadnienie stosunku czwartorzędu Azji północnej do czwartorzędu Europy w świetle prehistorji". Goście mile widziani.

WIELKIE ODKRYCIA GEOGRAFICZNE LAT OSTATNICH. — Pod tym tytułem wygłosi odczyt dr. Józef Wąsowicz w piątek, 18. III. o godz. 18. w sali Kasyna i Koła Literackiego. Prelegent rozwinie obraz usiłowań podróżniczych, w celu poznania biegunów obszarów pustynnych i Azji środkowej, usiłowań, uwieńczonych w ostatnich latach tak pięknymi, niekiedy zgoła rewelacyjnymi wynikami. Odczyt ilustrowany będzie szeregiem przeźroczy.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego

we Lwowie w b. tygodniu:

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM, Hetmańska 20.

2) Piątek, 18. b. m. godz. 7-ma wiecz. p. dr. Władysław Terlecki, asystent Uniwersytetu J. K. „Jak patrzeć, na dzieła sztuki". cz. II. z obrazami świetlnymi.

W ROBOTNICZYCH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH:

5) Środa, 16. b. m. godz. 4-ta pop. Rynek 3. II. p. p. red. B. Skalak „Walka dwóch światów" z obrazami świetlnymi.
6) Środa, 16. b. m. godz. 7.30 wiecz. Rynek 8. I. p., p. Robert Froelich „O kopalniach rudy i wytapianiu żelaza" z obrazami świetlnymi.
7) Sobota, 19. b. m. godz. 7-ma wiecz., Ormiańska 2. II. p. p. prof. H. Cieśla „Robotnik a sztuka XIX. i XX. wieku" z obrazami świetlnymi.

Sprawy partyjne.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW P. P. S. dzielnicy Łyczaków- Zielona, odbędzie się we środę dnia 16. marca o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Zielonej l. 7. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność wszystkich konieczna.

DZIELNICOWY KOMITET CENTRUM P. P. S. zawiadamia swoich członków, że każdej niedzieli od godz. 11 — 12, udziela porady prawnej w każdym kierunku, a szczególnie w sprawach lokatorskich adwokat dr. S. Herschtal.

T. U. R. Borysław.

ĆWICZENIA SPORTOWE,

odbywają się każdego poniedziałku i czwartku o godz. 7. wieczór. Zapisy przyjmuje tow. Juchun.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.